Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 3 GRUDNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 278

Wiece i pochód strejkujących.

O godzinie 1-szej rozpoczęły się wiece na rynku Górnym i Bałuckim.—Strejkujący włókniarze podążą na Plac Wolności.—Delegacja wręczy rezolucję p. Wojewodzie.

Zakłady scheiblerowskie nieczynne.

Wczoraj donosiliśmy o przesileniu jakie nastąpiło w strejku. W sferach przemysłowych wyrażano przekonanie, iż strejk jest złamany. „Express" był zdania, iż częściowe podjęcie pracy było raczej wynikiem pewnego załamania się moralnego ze strony słabszych elementów, z pośród robotników. Ten fakt wahania się miał jednak dla robotników zupełnie pozytywny skutek. Masy strejkujące postanowiły wywrzeć nacisk na łamistrejków i wykazując im szkodliwość takiej taktyki wezwać ich do porzucenia pracy.

Jak okazuje się, i dzisiaj zdołano to przeprowadzić.

Środa jest pierwszym dniem, w którym strejkuje największa ilość robotników, od czasu rozpoczęcia obecnej akcji.

SCHEIBLER I GROHMAN

Olbrzymie te zakłady, które dotychczas pracowały przez cały czas w mniejszych, czy to większych rozmiarach, dzisiaj zostały unieruchomione. Po wczorajszej demonstracji delegatów przed fabryką na Wodnym rynku, robotnicy szajblerowscy postanowili porzucić pracę.

Fakt ten stanowi zasadniczy zwrot w dotychczasowej akcji strejkowej.

WIDZEW I NICIARNIA

Jedynie te dwie fabryki nadal w pełni pracują. Zdaje się jednak iż włókniarze zamierzają zastosować ten sam środek, co u Scheiblera, by nakłonić robotników widzewskich do porzucenia pracy.

INNI STREJKUJĄ

Fabryki, które wczoraj częściowo pracowały są dzisiaj unieruchomione. Dotyczy to firm:

1) Adam Osser
2) Haebler
3) Eisenbraun
4) Teodor Steigert
5) B-cia Daube.

Gottfryd Steigert w bardzo nieznacznych rozmiarach pracuje. Do Buhlego poszli delegaci by nakłonić tamtejszych robotników do porzucenia pracy.

TOW. AKC. KESTENBERG.

Jest częściowo uruchomione.

PRZEMYSŁ ŚREDNI

Pracuje mniejwięcej w rozmiarach wczorajszych.

ZGIERZ

Fabryka tow. akc. Borst nieczynna; co do Zgierskiej manufaktury nie ma dokładniejszych danych. Firma Poselt i szereg mniejszych fabryk pracują.

PABJANICE, OZORKÓW, ŻYRARDÓW

Strejk w całej pełni utrzymany. Nastrój wśród mas jest silny.

DZISIEJSZY WIEC I DEMONSTRACJA

Dzisiaj o godzinie 1-ej mają odbyć się dwa wielkie wiece na rynku Górnym i Bałuckim. Wiece urządza P.P.S. łącznie z CH. D. Dotychczas jeszcze (godz. 12-ta) N.P.R. nie wypowiedziała się czy weźmie udział w tej demonstracji.

Po przemówieniach jakie na wiecach zostaną wygłoszone udadzą się pochody z obu rynków na Plac Wolności.

Tam zostanie obrana delegacja która uda się do województwa i przedstawi swe żądania.

POD JAKIMI WARUNKAMI KOMISARJAT RZĄDU ZEZWOLIŁ NA WIECE I POCHÓD

Treść pisma Komisarjatu rządu, skierowanego do okręgowej Komisji związków zawodowych jest następująca:

Potwierdza się odbiór podania Panów i zezwala się na urządzenie w dniu 3 grudnia rb. o godz. 1-ej dwóch zgromadzeń pod otwartem niebem na rynkach: Górnym i Bałuckim, oraz na urządzenie pochodu celem połączenia się uczestników dwóch wieców na Placu Wolności pod warunkami:

1) że na rynkach i placu Wolności przemawiać będą jedynie przedstawiciele związków zawodowych, wyznaczeni uprzednio przez Panów, jako organizatorów pochodu,

2) że mówcy przemawiać będą w sprawach, związanych z akcją strejkową oraz ewentualnie omawiać będą sprawę dalszego postępowania,

3) że na placu Wolności, po wyczerpaniu niniejszego programu i wybraniu delegacji, która przedstawi przedstawicielom rządu postulaty robotników zebrani zostaną wezwani do spokojnego rozejścia się do domów.

GWARANCJA SPOKOJU

Organizatorzy wieców i pochodu złożyli w Komisarjacie rządu zobowiązanie, iż wszelkiemi siłami dążyć będą do niedopuszczenia do zakłócenia spokoju.

POLICJA

Posterunki policyjne zostaną ściągnięte z ulic, któremi przechodzić będzie pochód. Oczywiście jednak policja będzie skonsygnowana, by nie dopuścić do jakiegokolwiek zakłócenia spokoju.

O UNIERUCHOMIENIE „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY"

Dziś o godzinie 12-ej przedstawiciele komisji strejkowej udali się na teren „Widzewskiej Manufaktury" celem zwołania ogólnego zebrania robotników tej fabryki.

UDZIAŁ „PRACY" WE WIECACH.

Po pewnych wahaniach związek „Praca" ostatecznie zdecydował się na wzięcie udziału we wiecach i pochodzie zorganizowanym przez związki klasowe.

POSŁOWIE BĘDĄ PRZEMAWIALI

Prócz mówców związkowych przemawiać będą na wiecach również posłowie zarówno z Łodzi, jakoteż zamiejscowi.

Na gruzach.



John Bull: Widzę, że nie mam gdzie powiesić mego szyldu.

„Rul".

Polska otrzyma od Niemiec 26 miljonów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 2 grudnia.

Komisja arbitrażowa dla sprawy wpłat na rzecz Polski ze strony Niemiec w wykonaniu art. 312 traktatu wersalskiego części funduszu ubezpieczeń społecznych Górnego Śląska — na swem ostatniem posiedzeniu postanowiła przyznać Polsce 26 miljonów marek złotych, zamiast 3 milj., proponowanych przez delegację niemiecką.

Pierwsza rata w wysokości 6 miljonów ma być wpłacona do dnia 1 lutego 1925 roku. Reszta, t. j. 20 miljonów marek złotych, ma być wpłacona w 5 ratach rocznych po 4 miljony marek rocznie z dn. 1 lutego każdego roku.

Powyższa decyzja podpisana została przez członków komisji arbitrażowej oraz delegatów obu stron. Decyzja ta przedstawiona zostanie do aprobaty rady Ligi narodów podczas jej sesji, która rozpocznie się dnia 8 grudnia w Rzymie.

Co sądzą w Szwecji o Reymoncie?

Prasa szwedzka uważa go za jednego z największych pisarzy doby spółczesnej i bez względu na kierunek stwierdza, że nagroda Nobla dostała się w dobre ręce.

Zawierucha wojny światowej wyrzuciła na brzegi Szwecji tysiące Polaków, których kraj stu jezior przyjął z tą samą gościnnością, jak niegdyś dworzan króla Leszczyńskiego, Tadeusza Kościuszkę z Niemcewiczem, emigrantów po 1831 i 1863 r.

Mówiono z niemi wiele o Polsce i o zażyłych węzłach, łączących niegdyś oba kraje. Owocem tych nastrojów było kilka wydawnictw, na czele których stoi jedno z bezsprzecznie najlepszych: La Suede et la Pologne prof. Stanisława Wędkiewicza. Polacy i Szwedzi znaleźli w tej znakomitej książce wszystko, co ich razem łączyło i budziło uczucia wzajemnej ufności i sympatji.

Staraniem hr. Ledóchowskiej wyszło także w tym czasie zbiorowe dzieło o Polsce p. t. Polonica i wtedy to po raz pierwszy dowiedzieli się Szwedzi o istnieniu Władysława Reymonta. W r. 1918 napisał o nim stud'um prof. literatury współczesnej w Lund'ie Fryderyk Boeok który z zadziwiającą przenikliwością od czuł wielką miarę talentu autora Chłopów.

W trzy lata później ukazało się niemieckie ich tłumaczenie Jean Paula d'Ardeschach i uprzystępniło to arcydzieło literatury polskiej szerszemu ogółowi szwedzkiemu.

Po roku, a więc w 1922 udało się poselstwu polskiemu skłonić wydawcę Bonniera do zamówienia przekładu Chłopów u najlepszej tłumaczki, jaką posiada Szwecja p. Wester piszącej pod pseudonimem E. Woor.

Wprawdzie pierwszy tom jej tłumaczenia ukazał się na półkach księgarskich z końcem 1921 r. i byłby może nie doczekał się całości przekładu, gdyby nie powtórny, teraz już entuzjastyczny artykuł prof. Boeoka, który nazwał Chłopów epopeą godną najwyższego odznaczenia. Ta opinja wpływowego krytyka poruszyła szwedzkiego wydawcę i skłoniła go do wydrukowania pozostałych 3 części Chłopów w ciągu lata bieżącego roku. W tym też czasie zaczęto coraz częściej mówić o kandydaturze Reymonta do nagrody Nobla. Miał on jednak nielada przeciwników: w pisarzu angielskim Hardy i w autorce norweskiej Undset.

Kto zna wpływy Anglji i jej literatury i nauki na tutejszym terenie, ten zrozumie łatwo jak groźnego miał Reymont przeciwnika w Hardym. A jednak zwyciężył! Zwyciężył dlatego, że przemówił najsilniej do demokratycznego ducha Szwecji, zwyciężył wreszcie siłą swego talentu. Kiedy zapadł wyrok, cała prasa szwedzka bez wyjątku złożyła jednomyślny hołd naszemu pisarzowi.

Mam przed sobą 120 wycinków z dzienników stołecznych i prowincjonalnych. Nawet na najdalszej północy, odległej trzy dni drogi od Sztokholmu, wystarano się o portrety Reymonta i umieszczono na naczelnym miejscu jego życiorysy i wyczerpujące sprawozdania z dotychczasowej działalności literackiej.

Powywlekano gdzieś z jakichś przedwiecznych wydań podobizny autora z rozwichrzoną czupryną i długą brodą, jakgdyby z tych czasów, kiedy to Reymont siadywał z Janem Augustem Kisielewskim, Staffem w Caffe de Pantheon przy Boulevard St. Michel i marzył w paryskim Noctambules o Jagusinem weselu w polskiej, dymnej karczmie!

Nie brakło także karykatur. Nya Daglight Allehand umieściła doskonałą karykaturę Reymonta trzymającego pokaźny worek, napełniony szwedzkiemi koronami, z wierszykiem kończącym się: siedm razy niech żyje Reymont!

Svenska Dagbladet przedstawiła Reymonta we fraku odbierającego nagrodę z rąk Szwecji. Zdala zaś przypatrują się z zazdrością tej scenie ucieszne postacie fizyka i chemika, którym jak wiadomo, nie przyznano w tym roku żadnej nagrody.

W prasie codziennej góruje naturalnie artykuł prof. Boeoka w Svenska Dagbladet: technika Reymonta przypomina francuski naturalizm tak silnie podkreślony np. w La terre Zoli. Polski pisarz jednakowoż wzniósł się wyżej w opisach życia chłopskiego i **umiał raz po razu uderzać w struny czystej poezji.** Powieść jego wzrasta bez żadnej sztuczności do rozmiarów epopei. Polski chłop z wszystkimi słabościami i wadami staje przed oczyma czytelnika jako najzdrowsza i najlepsza część narodu polskiego, zyskując sobie ogólną sympatję. Cieszymy się, mówi prof. Boeok, że najwyższe odznaczenie literackie przyznano przedstawicielowi odrodzonej i wolnej Polski. Kiedy Akademja wieńczyła Sienkiewicza, nie było jeszcze państwa polskiego. Tak tedy zarówno w latach poniżenia, jak i triumfu, Szwecja dała wyraz swej sympatji i uznania dla utalentowanego narodu polskiego.

Artykuł ów, obejmujący poza tem obszerną ocenę twórczości Reymonta, powtórzyło wiele pism prowincjonalnych.

Stockholms Dagblad nazywa Reymonta **wielkim epikiem nowoczesnym, Literatura polska ma dwa wybitne narodowe dzieła: Pana Tadeusza i Chłopów. Jestto z krwi i kości epopea polska, którą porównują niektórzy do Homera.** Już samo zastosowanie tego miernika wskazuje jak wysoko ceniona jest sztuka Reymonta.

Dagens Nyheter zestawia Reymonta z Dun'em i Hamsun'em. U Duna są reminiscencje starożytnych tragedji historycznych, u Reymonta reminiscencje Homera i Hezyodosa. Chłopi są dziełem naturalistycznem i nowoczesnem. Jednakowoż podkładem ich jest homerycki heroizm i górnolotny idealizm. Reymont ma prawo do nagrody Nobla za to, **że z codziennej często brudnej walki o byt, wydobywa najczystszy akord i nastraja go na ton nieprzepartego optymizmu życia.** Jestto pomnik dla narodu, który cierpiał w łachmanach i głodował, a mimo to zwyciężał. Jestto epiczny hołd, złożony Polsce uciśnionej i zmartwychwstałej, Polsce nie zbrojnej i żądnej chwały, ale pracującej przy pługu umiłowaniem ziemi i spokoju. Z całem też zadowoleniem stwierdza ów dziennik, że ten tak prawdziwy przedstawiciel ludu polskiego otrzymał nagrodę Nobla.

Chcąc streścić wszystkie artykuły, jakie ukazały się o Reymoncie w prasie prowincjonalnej, musiałbym chyba zapełnić szpalty całego dziennika. Podaję więc tylko kilka głosów, które niech będą dowodem, jak ogólne jest tutaj uznanie dla naszego laureata.

Nya Dagligt Allehanda pisze: „Stanowisko, jakie Polska zajmuje w Europie, zawdzięcza ona w dużej mierze swej literaturze. Liczni jej twórcy należą do najwybitniejszych autorów współczesnych, z pośród których wybija się na pierwszy plan Reymont. Jeszcze w r. 1918 prof. Boeok porównywał go z Homerem, Homerem wioskowym z łopatą i kosą zamiast miecza w ręku".

Ronneby Posten nazywa Chłopów wielką epopeą narodową, uwypuklającą to co naród posiada najmocniejszego i najlepszego. W opisach swych staje Reymont tak wysoko, że jego dzieło nabiera walorów ogólno-ludzkich, przesiąknięte jest także głębokiem odczuciem religijnem na jakie tylko człowiek wierzący zdobyć się może.

Ny Tyd widzi w Chłopach dokument kulturalno-historyczny, a Vesterviksstaning powiada, że w nowoczesnej literaturze europejskiej trudno znaleźć prozaika, który podobnie jak Reymont łączyłby nadzwyczajną znajomość życia duchowego z talentem malarskim, odtwarzającym z maestrją szerokie perspektywy bytowania mas ludzkich zarówno w mieście jak i na wsi.

Wasteriks Posten zauważa, że nielatwo jest znaleźć odpowiedniego porównania dla Reymonta. Jest on naturalistą, ale nie lubuje się nigdy w scenach brutalnych i nieokrzesanych słowach i w tem co Francuz nazywa odeun lu peuple. Bohaterowie Reymonta nie są tak jak u Hardy'ego zrezygnowanymi figurantami losu. Kierują nimi żelazna wola i energja, prowadząca do zwycięstwa. Opisowość Reymonta nie ma nic z romantyki Tołstojowskiej, ani z sentymentalizmu Bjoernsona. Odtwarza on genjalnie twarde i silne życie twardych i silnych ludzi. Jego światem nie są ideały, sny i utopje, ale trzy zasadnicze elementy kosmiczne: ziemia, powietrze i ogień.

Stan zdrowia Reymonta nie pozwala mu niestety odebrać osobiście nagrody. Ponieważ i drugi tegoroczny laureat Dr. Eindthoven, który bawi obecnie w Ameryce południowej, nie może przybyć do Stockholmu, komitet Nobla postanowił nie urządzać w tym roku uroczystości wręczenia nagród, przekazując je wraz z złotym medalem i dyplomem posłom Polski i Holandji.

Cz.

Nowy donośly wynalazek w dziedzinie lotnictwa.

—::—

Ciche aeroplany.

Hałas, towarzyszący lotowi aeroplanu jest bardzo nieprzyjemną stroną tego środka lokomocji, jeżeli zaś chodzi o aeroplany wojskowe, to hałas ten stanowi bardzo poważne zmniejszenie wartości aeroplanu, jako broni ofenzywnej, zdradza bowiem zdaleka zbliżenie się eskadry, czy pojedyńczego aparatu i umożliwia przeciwnikowi przedsięwzięcie środków obrony. Gdyby nie hałaśliwy lot, to atak powietrzny mógłby być wykonany, skończony, i wykonywująca go eskadra znajdować się już w odwrocie, zanim napadnięci zdążyliby pomyśleć o przeciwdziałaniu. To też problem cichego aeroplanu zajmuje lotnictwa wszystkich krajów.

Pisma angielskie donoszą o pomyślnych próbach z nowymi na tem polu pomysłami. Hałas, powstający przez wyrzucanie gazów wylotowych pracującego motoru, zlikwidowano przez zastosowanie nowego rodzaju tłumiła, który wprawdzie zajmuje sporo miejsca (dla motoru 240 koni mierzy około 3 metry długości przy największej śerdnicy pośrodku przeszło 0.6 metr.) lecz tłumi odgłos wylotu doskonale z niewielką stosunkowo stratą siły. Staranniejsze montowanie i dopasowanie części motoru usuwa hałas samej maszyny; pozostaje jednak rzecz najtrudniejsza. — usunięcie hałasu, wywołanego drganiem śmigła, który jest bodaj najgłośniejszy ze wszystkich.

Podobno i tu znaleziono już zadawalające rozwiązanie; dzienniki nie podają szczegółów, dają jednak do zrozumienia że zdecydowano się na zastosowanie śmigieł o znacznie mniejszej, niż dotychczas liczbie obrotów. Jeżeli tak jest, to jednak nowe to ulepszenie lotu bojowego otrzymanoby chyba kosztem znacznego powiększenia motoru, jeżeli się zważy gorszą wydajność mechaniczną śruby wolno się obracającej w porównaniu z szybkoobrotową.

PROCES PRZECIWKO RADICZOWI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 2 grudnia

„Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu, że ministerstwo sprawiedliwości posiada rozległy materjał do ułożenia aktu oskarżenia przeciwko Radiczowi i członkom jego stronnictwa. Rząd jest w posiadaniu oryginału aktu, zawartego między Radiczem a III międzynarodówką. —

Licytacja Kamerunu.

Pisma angielskie donoszą o przebiegu licytacji ziemskiej własności niemieckiej w zajętej obecnie przez Anglików części Kamerunu. Licytacja odbywa się w Londynie.

Podobną próbę podjęto już w r. 1922 wówczas jednak John Bull musiał cały towar niesprzedany zabrać do domu, gdyż wykluczono od kupna „eks-wrogów" państw sprzymierzonych.

Tym razem poprzedni rząd Mac Donalda ograniczenie to usunął, dopuszczając wszystkie bez wyjątku narodowości a nowy minister kolonji Amery zarządzenie to zatwierdził. Mimo to chętnych nabywców znajduje się na sali mało (okolo 12), choć sala przepełniona jest ciekawymi. Sprzedano 23 osady, głównie plantacje kauczukówców, palm, kakao, i trzciny cukrowej, o powierzchni od 200—3.500 akrów.

W wielu z tych osad, prócz domów mieszkalnych i budynków gospodarczych znajdują się magazyny sklepy, fak torje i linje kolejowe. Klimat ma być znośny. Uderzają niskie ceny tych posiadłości.

I tak dom o trzech pokojach w mieście Bambia kosztował 50 funtów, posiadłość o powierzchni 7.413 akrów 11.000 funtów, dwu i pół morgowa ferma w Matlutu przyniosła 45 funtów, piękna posiadłość obszaru 3.953 akrów, „romantycznie położona", sprzedana została za 420 funtów.

Ogółem uzyskano ze sprzedaży posiadłości kameruńskich 224.670 funtów, które to pieniądze zostaną użyte na zaspokojenie pretensji obywateli angielskich do Niemiec.

Przeciwko opium i kokainie.

Genewa, 2 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na piątkowem i wczorajszem posiedzeniu plenarnem konferencji opiumowej była dyskutowana sprawa dwuch wniosków przedstawionych przez Stany Zjednoczone, a potrącających sprawę kompetencji konferencji.

Jeden z wniosków amerykańskich dotyczy wydania przez wszystkie państwa takich ustaw co do kontroli produkcji i repartycji opium surowego i kokainy, ażeby była wyłączona możliwość wszelkiej ich nadprodukcji ponad potrzeby ściśle lekarskie i naukowe.

Wniosek zwalczała delegacja Indji, odmawiając konferencji prawa dyskutowania nad nim i przyjmowania uchwał.

Na wczorajszym posiedzeniu rannem przemawiał delegat polski dr. Chodźko który stwierdził, że konferencja jest całkowicie kompetentna dla decydowania wniosku delegacji amerykańskiej, i zwalczał stanowisko Indji.

W konkluzji dr. Chodźko oświadczył że w imieniu Polski i wolnego miasta Gdańska całkowicie popiera propozycje amerykańskie co do odesłania artykułu 1-go projektu do 1-ej komisji.

Wniosek amerykański został przyjęty przez plenum konferencji 26 głosami przeciwko 1, przy 9 wstrzymujących się

Nowy austrjacki gabinet ministrów.



Siedzą (z lewej strony ku prawej): Wice-kanclerz i minister sprawiedliwości dr. Waber; kanclerz i minister spraw wewnętrznych dr. Ramek; minister skarbu dr. Ahrer; Stoją: Buchinger (rolnictwo); Dr. Schneider (oświata); Dr. Mataja (sprawy zagraniczne); Vangoin (wojsko); Dr. Resch (praca); Dr. Schürfft (handel i komunikacja).

— Jesteś pan aresztowany, panie złodzieju!
— Nie szkodzi... Posiedzę 7 dni i ucieknę.

8 razy uciekał w ten sposób król złodziei — nieulękniony Lęk.

Warszawa, 1 grudnia.

Policja warszawska aresztowała tu niejakiego Bolesława Lęka, niebezpiecznego złodzieja, nad którym wisi zdaw na wyrok 4-ch lat więzienia sądu w Stanisławowie, a który już 6 razy uciekał różnemi sposobami z rąk policji.

Jest to mistrz nad mistrze. Z więzienia potrafi uciekać przez podkop w grubym murze wyskrobany scyzorykiem

Gdy go ujęto 20 listopada oświadczył w komisarjacie, że nie dłużej jak ty dzień będzie pod kluczem.

Słowa nie dotrzymał, o tyle, że... sie dział 9 dni nie siedem. Ale uciec, uciekł jak obiecał.

Onegdaj skutego w kajdany odwożono go do Stanisławowa.

W drodze zdołał się rozkuć, uśpić czujność policjantów i uciec w biegu pociągu pod Dęblinem.

Wczoraj wieczorem, st. posterunkowy 14 komisarjatu, zaszedł do domu nr. 11 przy ul. Bródnowskiej, gdzie mieszka ojciec Lęka, dozorca.

O dziwo! W mieszkaniu ujrzał uciekiniera, który dopiero co zabłocony i zmęczony powrócił z pod Dęblina.

— Już pan jest, panie Lęk?

— Już jestem.

— To chodź pan do komisarjatu.

— Owszem, zaraz.

Potulnie, spokojnie Lęk wstał i ruszył ku wyjściu. Za nim policjant z rewolwerem w ręku.

Nagle złodziejaszek skoczył, przez próg, zatrzasnął za sobą drzwi i — w nogi.

Zanim policjant, zamknięty w mieszkaniu, zdołał uporać się z zatrzaskiem Lęk już „wyrywał" ulicą.

Pognały za nim 3 kule rewolwerowe

Umknął przed niemi akrobatycznym skokiem przez płot przy najbliższej z kamienic.

Odkrycie bakcyla śpiączki.

Południowo amerykański lekarz dr. Chagas wykrył w Ameryce południowej chorobę, która jest specjalną odmianą osławionej śpiączki i nazwał ją chorobą Chagasa. Bakcyl tej choroby przy silnem powiększeniu mikroskopowem przed stawia się w kształcie rybim, z okrągłą główką, nadbrzmiałem tułowiem i nadzwyczaj ruchliwym ogonkiem.

Na północy w Stanie Minos, występuje masowo owad, który w nocy napada na śpiących i wsysa się w ich twarz. Dlatego nazwano go „cyrulikiem". W czasie dnia owad ten chowa się w szczelinach nędznych chat tubylców. Cyrulika znaj duje się tylko w domach zamieszkałych przez tubylców.

Nie udało się nigdy, oświadcza dr. Chagas, napotkać cyrulika w mieszkaniach stojących pustką.

Dr. Chagas przy mikroskopowem badaniu znalazł w ciele tego owada liczne mikroby, po których zaszczepieniu u szczepionych małp po 30 dniach występowały objawy podobne do objawów śpiączki. Przy badaniu krwi chorych małp znaleziono te same mikroby, które kryły się w organiźmie „cyrulika".

—xx—

Śmierć rozstrzygnęła bójkę małżonków.

W Chicago polak Zając dn. 12-go bm. powrócił do domu nad ranem po nocy przepędzonej na pijatyce. Żona spotkała go wymówkami. Zając rzucił się na nią lecz ona dorównywała mu siłą.

Porwali się za bary, wodząc się po pokoju, po kuchni, wreszcie znaleźli się na drewnianym balkonie od strony podwórza.

Nie można było iść adlej, zatem drepcąc i szamocąc się, ciężarem swoich ciał wyłamali drewniane ogrodzenie i z wysokości 3-go piętra spadli na bruk, obo je z roztrzaskanemi czaszkami. Świadkami bójki a następnie śmierci rodziców było dwoje ich nieletnich dzieci.

Żydowski parowiec oceanowy.

Znany bankier i filantrop żydowski Natan Strauss z Nowego Jorku, kupił od rządu amerykańskiego wielki parowiec oceanowy „President Harding" i podarował go niedawno utworzonemu w Nowym Jorku żydowskiemu Towarzystwu okrętowemu „Palestina Line".

Towarzystwo powyższe uchwaliło, że podarowany mu parowiec wyruszy w marcu r. p., w pierwszą podróż z Nowego Jorku do Jaffy pod flagą amerykańską i sjonistyczną.

Fred Belin.

Bitwa pod Łodzią.

Rosjanie cofają się z pod Łodzi. — „Zapowiedź" szybkiego powrotu. — Łódź wywiesza białe chorągwie. — Pierwsze zarządzenia okupantów.

V.

Bitwa ta nie dała żadnych rezultatów... Rosjanie utrzymali się na swoich pozycjach, ale naprzód pójść nie mogli...

To też poranek pierwszego grudnia nie przyniósł żadnych zmian w sytuacji.

Kanonada nie ustawała transporty rannych wciąż napływały, na przedmieściach nikt nie był pewnym życia i wy głodniali żołnierze rosyjscy wciąż rozbijali sklepy na starym mieście, aczkolwiek groziła im kara śmierci.

Następne dni nie przyniosły również zmiany sytuacji aż nagle wieczorem czwartego grudnia rozeszła się pogłoska o cofaniu się wojsk rosyjskich.

Pogłoski te okazały się prawdziwe wskutek załamania się frontu pod Łowiczem, rosjanie musieli się wycofać z pod Łodzi, gdyż groziło im okrążenie

Odwrót musiał być przeprowadzony niespostrzeżenie dla niemców, którzy otaczali Łódź z trzech stron to też kanonada armatnia nie ustawała ani na chwilę, a kilka pułków przeznaczonych do zasłaniania odwrotu atakowało zawzięcie niemców.

Ludność miasta z przerażeniem przy jęła wieść o wycofywaniu się wojsk rosyjskich: niemców bano się, a drżano na myśl o Kaliszu, z którego liczni uciekinierzy zamieszkali w Łodzi.

Łódź ewakuowano z ogromnym pośpiechem zapominając nawet o zabraniu ważnych archiwów i dokumentów — część inwentaża armji sprzedawano handlarzom po bajecznie nizkich cenach.

Sprzedawano całe wagony żywności furażu których „brak" w czasie bitwy odegrał nie małą rolę w porażce wojsk rosyjskich.

Na pożegnalnych wizytach przedstawiciel komitetu obywatelskiego u woj skowych władz rosyjskich te ostatnie motywowały ustąpienie względami taktycznemi i „zapowiadały" szybki powrót do Łodzi.

W nocy z 5-go na 6-ty rozległy się silne detonacje: ustępujące wojska rosyjskie wysadzały w powietrze mosty kolejowe.

Rano komenda armji niemieckiej w Zgierzu wezwała do siebie zarząd komitetu obywatelskiego po dłuższej wymianie zdań zażądała poddania się miasta przez wywieszenie białej chorągwi na magistracie.

W międzyczasie miasto poczęto bombardować aż do chwili kiedy na kościele Najświętszej Marji Panny i na kilkunastu domach na przedmieściu ukazały się białe chrągwie.

Około godziny 12-ej do miasta przybył konny podjazd niemiecki, który żądał przygotowania kwater i zapowiedział ostre represje w stosunku do mieszkańców w razie jakichkolwiek wrogich wystąpień w stosunku do armji niemieckiej.

Po południu do miasta poczęły nadciągać liczne oddziały niemieckie, które zakwaterowały się w koszarach, oficerowie zaś otrzymali mieszkania w hotelach, które opróżniono z ludności.

Następnego dnia świeżo mianowany komendant Łodzi wydał odezwę do mieszkańców, w której przestrzega przed wrogiemi wystąpieniami przeciwko armji niemieckiej, ogranicza ruch, uliczny do godziny 9-ej wieczór nakazuje złożenie wszelkiej posiadanej przez ludność broni i amunicji oraz wprowadza sądy polowe.

Jednocześnie wydana została w trzech językach odezwa do żołnierzy, rosyjskich, wzywająca ich do zebrania się na północnym krańcu Zgierza i poddania się do niewoli.

Odezwa „gwarantowała" ludzkie obchodzenie się z jeńcami, dostatnie utrzymanie itd.

W 2 dni potem wydane zostało rozporządzenia o rekwizycji wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek dla niemców wartość a w szczególności metali surowca wełnianego i bawełnianego, oraz wszelkiego rodzaju tkanin.

Tak rozpoczęła się czteroletnia gehenna Łodzi pod brutalnymi rządami okupanta niemieckiego, który zadał przemysłowi łódzkiemu tak potężny cios, że dziś jeszcze z tych ran przemysł wyleczyć się nie zdołał.

Z księgi pamiątkowej wielkiego miasta.

—:o:—

Co zanotował lekarz pogotowia? A co urzędnik policyjny?

WYBUCH KOTŁA.

Na stacji Karolew w parowozie nastąpił wybuch kotła, wskutek czego palacz 34-letni Benedykt Grzesiński otrzymał obrażenia głowy i rąk.

Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu felczer kolejowy, lekarz zaś pogotowia odwiózł go do szpitala św. Józefa.

Z DRABINY.

W warsztatach kolejowych na stacji Łódź - Fabryczna spadł z drabiny 52-let. tkacz Leon Nowicki, uległszy złamaniu nogi lewej.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy, odwiózł go do szpitala św. Józefa.

POBICIE.

W korytarzu domu nr. 60 przy ulicy Al. 1-go Maja 58-letni robotnik został dotkliwie pobity.

Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia.

— 5 komisarjat P. P. zawezwał telefonicznie pogotowie do 28-letniej Zofji Omeńskiej, która została pobita w mieszkaniu własnem przy ul. Południowej nr. 29.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy w lokalu komisarjatu.

TĘPEM NARZĘDZIEM.

Technik dentystyczny 19-letni Juda-Arje Sztajer uderzony został na ulicy Zamenhofa nr. 7 wskutek czego uległ starciu naskórka lewego policzka i prawego przedramienia.

Na stacji pogotowia udzielono mu pomocy.

KOZIOŁ KRADNIE.

Zatrzymano Antoniego Kozła, który miał na sobie palto męzkie, pochodzące z kradzieży u Michała Mikołajczyka, zam. przy ul. N. Cegielnianej nr. 17.

PRZYWŁASZCZENIE.

Zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 92, Dawid Szpilrajn zameldował policji, że budując oficynę na posesji nr. 23 przy Alei 1-go Maja, należącej do Dawida Benkego pozostawił 10 belek i kilka modelów, które Benke sobie przywłaszczył.

Wartość przywłaszczonego 300 zł.

SAMOWOLA.

Kierownik firmy „Sztandar" przy ulicy Wólczańskiej 19 Jenes First, zameldował, że właściciel tegoż domu Eugenjusz Henszel samowolnie otworzył kantor, przeniósł wszystkie rzeczy i zamknął na swój zamek.

POŻAR W SĄSIEDZTWIE KINA.

Wczoraj o godz. 9.30 na posesji przy ulicy Głównej nr. 1 wybuchł pożar.

Zapaliła się belka sufitowa domu drewnianego, znajdującego się obok kina „Nowości", która umocowaną była jednym końcem w przewodzie kominowym w budynku, w którym znajduje się kino.

Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie belki.

Pożar umiejscowiła straż.

AWANTURA W SĄDZIE.

Spisano protokuł na Władysława Jędrzejewskiego za wywołanie awantury w kancelarji sądu pokoju do spraw o lichwę.

Fala mętów społecznych napływa do śródmieścia.

Ulice, na których rozbiły swe namioty wesołe „córy Koryntu" stają się istną gehenną dla przechodniów. Wzywamy kompetentne władze do przedsięwzięcia energicznej walki z tym niezdrowym stanem rzeczy.

Od dłuższego już czasu miasto nasze, a szczególnie ulice, nieodznaczające się zbyt wielkim ruchem, nawiedzone jest przez straszliwą plagę, o której „Express" niejednokrotnie już głos zabierał.

Plaga ta — to „nocne ćmy".

Człowiek, zmuszony do wracania o późnej porze do domu przez „tereny zarobkowe" tych „pań" skazany jest na ordynarne zaczepki i rynsztokowe wyzwiska, wypowiadane przez te „służebnice Wenery" na głos i bez najmniejszej żenady.

W swoim czasie pisaliśmy o ulicy Konstantynowskiej, wskazując, że jest ona zbiorowiskiem tych mętów społecznych. Dziś — sytuacja na tej ulicy uległa minimalnej, ale widocznej poprawie.

Widocznie zainteresowane w tej sprawie czynniki nie pozostały głuche na apel „Expressu", który nawoływał wówczas do radykalnego uzdrowienia tych anormalnych i w żadnem kulturalnem mieście niespotykanych stosunków.

Ale takie lokalne uporanie się i to dość względnie ze złem nie może być uważane za czyn, który zdolny będzie wyrwać tę naszą bolączkę wraz z korzeniami.

Tylko energiczna i konsekwentnie przeprowadzona akcja może tu coś zdziałać.

***

Ostatniemi czasy namnożyło się wiele takich ognisk demoralizacji i zwyrodnienia coniemiara.

Na ulicach, oddalonych nieco od śródmieścia, pod każdą niemal latarnią, na każdym prawie rogu czyha w chustce bezwstydna „panienka".

Niechże przejdzie jakiś mężczyzna, nawet w towarzystwie uczciwej kobiety, żony, czy córki — już słyszy za sobą bezczelne pytania, niedwuznaczne propozycje i ordynarne kpiny.

Cóż może zrobić taki uczciwy człowiek, napastowany przez bezwstydną ulicznicę?

Nie stanie wszak i nie będzie prowadził kłótni, w której zostanie zresztą przekrzyczany przez przyjaciółki „córy Koryntu", stawające solidarnie w obronie swego „fachu".

Nie mając tedy innego wyjścia idzie sobie dalej.

A zło kwitnie sobie nadal bezkarnie, coraz bardziej rozzuchwalone swobodą i wolnością.

Opisywane powyżej sceny nie dzieją się bynajmniej jedynie na ulicach podmiejskich, gdzieś na krańcach miasata.

Bynajmniej.

Są ulice, położone niemal w samym centrum, tuż w śródmieściu, gdzie ta plaga kwitnie, niczem kwiat, hodowany przez troskliwego ogrodnika.

Mętna fala brudu i zgnilizny moralnej, wyuzdania i bezwstydu **napływa szerokiem korytem z krańców miasta i poczyna zwolna a wytrawnie zalewać śródmieście.**

Ulica Zielona przy zbiegu z ulicą Wólczańską stała się ostatnio terenem, na którym rozbiły sobie swoje namioty „wesołe córy Koryntu".

Na wspomnianym punkcie dzieją się rzeczy wprost nieprawdopodobne. Zgraja bezwstydnych nierządnic zakłóca stale spokój publiczny, zaczepiając w brutalny sposób wszystkich przechodniów.

Wrzaskliwe śmiechy i jakieś straszliwe wyzwiska są tu na porządku dziennym, a właściwie nocnym.

„Panie" te dla swej wygody zaopatrzyły się **nawet... w krzesełka**, które stawiają bezceromonjalnie pośrodku chodnika.

Drugie takie „ognisko" znajduje się **przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Andrzeja**

„Express" tedy zwraca się z apelem do odpowiednich władz, by przystąpiły do radykalnej akcji w kierunku wyplenienia tego zła.

Tuszymy, że słuszność sprawy, w imię której przemawiamy wpłynie na to, iż apel nasz nie pozostanie bez skutku.

— Wr —

6 żon i 28 narzeczonych.

P. Juljusz Grunwald miał wybitne powodzenie u kobiet.— Dostał się w końcu do więzienia.

Juljusz Grunwald, rodowity wiedeńczyk, na kilka lat przed wybuchem wojny wynalazł sobie niełatwy proceder. Podbijał on wybitnie łatwo serca dziewczęce.

W roli narzeczonego aż 28 razy udało mu się owładnąć drobnemi oszczędnościami łatwowiernych dziewcząt. Jeżeli panna miała większy zasób gotówki ulokowanej w banku, były rysownik litograficzny fałszował swoje dowody kawalerskie i brał ślub z upatrzoną ofiarą.

Po roztrwonieniu posagu przenosił się w inne strony i zawierał coraz inne stosunki i znajomości.

W końcu miara się przebrała. W Tyrolu został zdemaskowany przez dwie żony i zaskarżony do sądu. W Wiedniu dokąd zbiegł, policja wytropiła go i zamknęła w więzieniu. Na wezwanie sądu stawiły się z górą 42 kobiety zawiedzione, wtem 6 żon i 28 narzeczonych. Od każdej znich Grunwald wyłudził przeciętnie 750 koron.

Proces wykaże czy jego praktyka nie była obszerniejszą, niż to ujawniło śledztwo wstępne.

Nowi „Nieśmiertelni".

W ostatnich dniach Akademja Francuska wybrała na miejsce trzech zmarłych (historyk Fr. Masson Piotr Loti i Karol Freycinet), trzech nowych „nieśmiertelnych", mianowicie: G. Lecomte'a, Emila Picard'a i Alfreda Besnard'a.

Jerzy Lecomte (ur. 1867 r.) jest znanym powieściopisarzem, historykiem sztuki, krytykiem artystycznym i dziennikarzem. Znane są jego studja o sztuce impresjonistycznej (L'Ar Impressioniste"), piękną monografię poświęcona malarzowi Pissorro, napisał również biografję Clemenceua. Od szeregu lat jest G. Lecomte prezesem Towarzystwa Literatów („Societe des Gens de lettres") — i na tem polu zasłużył się znakomicie literaturze ojczystej.

Emil Picard (ur. 1856 r.) profesor Sorbony i Szkoły Centralnej, jest powszechnie znanym matematyk em.

Albert Besnard, dyrektor Szkoły Sztuk pięknych jest znakomitym malarzem. Wydał wrażenia swoje z podróży do Indji oraz wspomnienia o Akademji francuskiej w Rzymie (Willa Medici) podczas wojny.



Co się działo na dworcu?...

Było to na dworcu kaliskim przed nadejściem pociągu do Warszawy.

Zdanie powyższe — to najczystszej wody proza, styl suchy, zwykły, codzienny...

Człowiek, który ma w piersi czułe serce, długie włosy i długi w sklepiku, czyli słowem — poeta, byłby oddał myśl wyrażoną w powyższem zdaniu w sposób następujący:

— O hej! Wichry, błyskawice, orkany do mnie! O hej!!! Cóż widzę?! Zali to Sodoma i Gomora powstała z grobów wieczności? Zali sądny dzień na tej zgniłej skorupie ziemskiej nastał? Zali Dante demonstruje swe piekło? Zali się jakieś nadludzkie, apokaliptyczne moce sprzęgły w rozszalałej walce?!! O hej! O hej!!

Takby napisał napewno poeta, gdyby tacy ludzie umieli uczciwie pracować.

Ale ja — człowiek, nie mający ani długich włosów, ani iskry bożej w sercu, ani podartych spodni — piszę prosto, zwyczajnie i prozaicznie:

— Było to na dworcu kaliskim przed nadejściem pociągu warszawskiego.

Ale tych kilka słów starczy również by odmalować sobie w wyobraźni ten straszliwy, potworny obraz, jaki przedstawia bezładna, zbita kupa ludzi, pchająca się na wszystkie strony, torująca sobie drogę łokciami, wrzeszcząca, wyjąca, rycząca.

Otóż — pomijając wszystkie te moje bardzo mądre refleksje — piszę po raz trzeci: było to na dworcu kaliskim.

A więc: okienko czyli tak zwana kasa, a przed okienkiem ludzie.

Ludzie, wyciągnięci w długi, obrzydlimi wąż — czyli ogonek.

Ogonek niecierpliwi się bardzo, bo jest już późno, ale okienko nic sobie z tego nie robi i uśmiecha się pod wąsem.

Sprzedaż biletów idzie bardzo powoli, a ogonek, choć mu ubywa ciągle u głowy jedna osoba, nie zmniejsza się wcale, bo na miejsce tego jednego, przybywa z tyłu trzech nowy pasażerów.

A pociąg ma zaraz nadejść...

Jeszcze siedem minut, jeszcze pięć minut, jeszcze trzy minuty...

Ogonek poczyna robić wrażenie, że to nie jest przyzwoity ogonek przy kasie biletowej, ale ogonek wściekłego psa, który został pokąsany przez jeszcze więcej wściekłą sukę.

Ogonek poczyna się aż skręcać z niecierpliwości, zgrzytać zębami, tłoczyć się, popychać...

Byłoby nie wiem do czego doszło, być może, że nawet rewolucji, ale na szczęście stoi przy kasie zawsze policjant, który z racji swego obowiązku nie dopuszcza do wybuchu jakiejkolwiekbądź „ruchawki" i utrzymuje porządek.

— Nie tłoczyć się, panowie — woła dostojnym głosem policjant — powoli, powoli...

— Kiedy to nie ja, a ten z przodu..

— Pani mego przodu nie tykaj i uważaj na swój nos...

— Niech każdy trzyma się ogonka — łagodzi kłótnię pokojowo usposobiony policjant — to wszystko będzie w porządku.

Widzimy więc z powyższego, że opisywany przez mnie „ogonek" należał do ogonka bardzo sympatycznych, a nawet i dowcipnych.

Zupełnie zapomniałem zaznaczyć, że częścią składową tego ogonka był również pan Abram H., kupiec łódzki, który zamierzał pojechać sobie do Warszawy.

Ponieważ pan Abram H. był z natury człowiekiem bardzo nerwowym — więc śpieszył się nadzwyczajnie i niecierpliwił jeszcze nadzwyczajniej.

Aż wreszcie szczęśliwy — dostał się nareszcie do kasy i kupił bilet.

Wziął w ręce walizki i szybkim krokiem podążył na peron. Spojrzał na wiszący tam wielki zegar.

Pięć minut do odejścia pociągu.

— Nie może być — myśli pan H. — musi być już później.

Tak pomyślawszy, sięga do kieszeni, gdzie spoczywał sobie spokojnie jego złoty zegarek.

Ale cóż to? Zegarka niema!

Pan H. zbaraniał, ale jednocześnie myśl, jak błyskawica przemknęła mu przez mózg:

— Ukradli...

Szybko pobiegł do policjanta:

— Panie posterunkowy! Ukradli mi!

— Co?

— Zegarek!

— Jaki?

— Złoty.

— Kto?

— Nie wiem...

— Ano, trzeba będzie poszukać. Kto stał przy panu w ogonku, pamięta pan

— Owszem, pamiętam, taki wysoki, barczysty chłop w szarej bluzie.

— Dobrze, chodźmy na poszukiwania.

Szukali, szukali, szperali, szperali, aż pan H. wykrzyknął uradowany, wyciągając w pewnym kierunku rękę:

— To on.

I rzeczywiście — był to on — jak się później okazało Antoni Puchała — stały mieszkaniec Zduńskiej Woli.

Znaleziono przy nim złoty zegarek pana H.

— — — — — — — — — —

Antoni Puchała skazany został na 3 miesiące więzienia. **Zakop.**



Giacomo Puccini

słynny kompozytor włoski, który, jak doniosły telegramy, zmarł w Rzymie, w wieku lat 66.

Romans, który wzbudził sensację w całym świecie.

Następczyni tronu holenderskiego zakochała się w kantorze synagogi w Amsterdamie.

Księżniczka Juljana, następczyni tronu holenderskiego, zakochała się w kantorze synagogi amsterdamskiej. Miłość ta jest dziś na ustach całej Holandji i wzbudza niebywałą sensację.

„Frankfurter Abendblatt", pierwsza gazeta, która ten skandal poruszyła, podaje następujące szczegóły. W zeszłym miesiącu księżniczka Juljana udała się w podróż po kraju.

Jeździła pod przybranem nazwiskiem, robiąc wszędzie wrażenie młodej panny ze skromnej rodziny. Zatrzymawszy się w Amsterdamie, księżniczka któregoś dnia przechodziła koło synagogi. Była to sobota i w świątyni odbywało się nabożeństwo. Zaciekawiona weszła do środka.

Gdy po skończonem nabożeństwie wszyscy opuścili świątynię, księżniczka zapatrzona w oblicze młodego kantora, nie ruszyła się z miejsca, dopóki nie pogaszono świateł. Gabryel Alviro, tak nazywa się ów kantor, jest trzydziestoletniw wdowcem — ojcem dwojga dzieci.

Wrażenie, jakie wywarł na księżniczce, było tak silne, że pozostała ona w Amsterdamie, aby każdej soboty, choć zdaleka, móc słuchać i podziwiać swego ukochanego.

Ks. Juljana siadywała stale na galerji kobiet i uważaną była za nabożną żydówkę. Niestety zbyt długo nie mogła ona zachować swego incognita — poznał ją sługa synagogalny, który widywał księżniczkę razem z królową w Hadze. Zachował on narazie milczenie, i postanowił śledzić księżniczkę.

Pewnej soboty, opuszczając synagogę, zauważyła księżniczka, że ów sługa obserwuje ją bez przerwy, zdecydowała się więc podejść do niego, by się przekonać, czy ją poznał. Spytała się go czy dawno służy w synagodze. Biedak, tak się stropił, że zdołał tylko wybełkotać: „Co rozkaże Wasza Królewska Wysokość? — Usłyszawszy te słowa księżniczka szybko się oddaliła. Minęło kilka sobót i księżniczka nie ukazywała się w synagodze, co matrwiło bardzo sługę.

Pewnego ranka, zajechała przed synagogę kareta, z której wysiadła księżniczka Juljana i zadzwoniła do mieszkania owego sługi, i gdy ten, otworzywszy drzwi, ujrzał księżniczkę, stanął jak wryty.

Juljana poprosiła, by ją wpuścił do swego mieszkania, gdyż ma go o coś zapytać. Zaczęła wypytywać, zdziwionego sługę o kantora, że pragnęłaby go kształcić w konserwatorjum, gdyż ma przepiękny głos. Stary sługa miał jednak wrażenie, że księżniczka interesuje się więcej urodą kantora, aniżeli jego śpiewem.

W jaki sposób tajemnica przemknęła do wszystkich sfer Amsterdamu pozostaje zagadką. — Dwór holenderski został tą wiadomością tak zaskoczony, iż królowa udała się do Amsterdamu i jak chodzą słuchy, odbyła długą konferencję z owym kantorem. Księżniczka zaś, zakochana do szaleństwa, nie chce słyszeć o wyjeździe z Amsterdamu.

Z wielkim zaciekawieniem oczekują holendrzy dalszego ciągu tego oryginalnego romansu.

Przykry i współczucia godny zawód bandytów.

John Taylor, kapitalista z Virginji zamierzał wysłać do banku w Nowym Jorku dużą sumę pieniężną.

Policja uprzedziła kapitalistę, żeby się miał na baczności ponieważ w okolicy kręcą się podejrzani ludzie, którzy zwiedzieli się o jego zamiarach. Taylor rozpowszechnił wiadomość, iż woli trzymać swój kapitał na gorszych warunkach w Virginji niż ryzykować przewożąc pieniądze koleją żelazną.

Tymczasem pewnego poranka stało się powszechną tajemnicą iż zmyślny bogacz oszukał czujność amatorów złota i cichaczem wywiózł kapitał aeroplanem miejscowego klubu pilotów. Żałość szpiegów bandyckich z tego powodu nie miała granic.

Nowo obrany prezydent Meksyku Calles z obawy bandytów, którzy jak sądzi dybią na jego życie nie podróżuje po kraju inaczej jak aeroplanem. Jego zdaniem jest to jedyna komunikacja bez pieczna w tem państwie.

Kara moralna na nieostrożnych szoferów.

Sędzia kryminalny w Cleveland A. P. Sawicki, w celu poskromienia nieostrożnych szoferów do kar za mordowanie przez nich przechodniów, wprowadził jeszcze jedną. Pod eskortą policji są prowadzeni do domów żałoby i tam zmuszani do przyjrzenia się swoim ofiarom. Podczas podobnych odwiedzin szofer Wacker na widok zwłok przejechanego przez siebie. Johna Dunigana zemdlał tak że trudno było doprowadzić do zmysłów. Jeżeli przechodzeń został tylko pokaleczony, szoferzy, również pod dozorem policji, są obowiązani poszwankowanych odwiedzać w mieszkaniach i szpitalach.

Obrazki z Niemiec spółczesnych.

—:o:—

Raffke — król dzisiejszego Berlina.

Berlińczyk tęskni za przeszłością.

Tłusty gość w samochodzie, opasły kark omal nie wyskoczy z kołnierzyka. To Raffke — tak zowią w Berlinie paskarzy. Pełno tych karykaturalnych postaci w berlińskich pismach satyrycznych.

Przeciętny berlińczyk, na którego omal nie wpadł samochód paskarza, mówi z rezygnacją: „Dawniejsza policja ni gdy nie pozwoliłaby na to". Stojący obok niego młodzieniec o zdecydowanych skłonnościach faszystowskich (skrajna prawica) korzysta z okazji i klnie.

Przeciętna publiczność wsiada do tramwaju. Reffke jest już gdzieś daleko.

Przeciętny berlińczyk ma rację. Da wniej żaden automobilista nie odważył się przejechać obok przystanku tramwajowego, bez zwolnienia biegu. Prawa, że dawniej niektórzy członkowie rodziny cesarskiej znani byli z szalonej jazdy samochodowej, lecz samochody te można było rozpoznać po specjalnych oznakach z tyłu i z przodu i przez specjalny sygnał, przytem policja zwykle bywała uprzedzana o ich przejazdach. Wówczas policja pozwalała sobie nawet w pośpiechu traktować szorstko publiczność.

Policja interwenjowała też na ulicach, aresztowała pijanych, burzycieli porządku publicznego, ale jednocześnie kto się czuł pokrzywdzonym przez nią, wytaczał sprawę w sądzie przeciwko policji.

Stary regime narzucał rozporządzenia i ograniczenia publiczności których nie strawiłby anglik lub francuz. Ale wówczas policja berlińska tłómaczyła się, że czyni wszystko w interesie powszechnym, dla dogodności publicznej. Dzisiaj wszystko to zniknęło. Starej dyscypliny niema. Przewadze warstwy ludzi bogatych nie staje obecnie na przesz kodzie prestige dawniejszej armji i biurokracji. A przeciętny berlińczyk nic na zmianie stosunków nie skorzystał, więc mówi z rezygnacją: „Dawniejsza policja... itd.".

Dzisiejszy common man niemiecki co raz więcej, tęskni za dawniejszem uporządkowanem życiem, za hierarchją społeczną. Przypomina sobie, że przed wojną lepiej się żyło drobnemu mieszczuchowi i robotnikowi. Przyjemności życia, restauracje, teatry, opery, koncerty, dawniej dostępne dla wszystkich, stały się dzisiaj zbytkiem bogatych. Odczuwa brud i nieporządek w dawniej tak czystych i regularnych kolejach, z przykrością znosi ścisk w pociągach. Gdziekolwiek spojrzy, zdaje mu się, że dawniej było lepiej. Takim jeszcze jest przeciętny berlińczyk. Takie sprawia wrażenie na cudzoziemcu obserwującym go.

—XX—

Koniec świata 6 lutego 1925 r.

Tak twierdzi kaznodzieja Karol Woertz — i znajduje posłuch.

Koniec świata nastąpi punktualnie dnia 6 lutego przyszłego roku. Takie proroctwo już od kilku tygodni wygłasza kaznodzieja adwentystów w Cleveland p. Karol Woertz.

Objeżdża on miasta imiasteczka Stanów Zjednoczonych, wszędzie siejąc postrach i popłoch wśród kobiet, należących do sekty. Zapewnia, że w oznaczonym dniu nastąpi potop, który pochłonie wszystkich sprawiedliwych, podczas gdy grzesznicy zostaną skazani jeszcze przez sto lat na życie w najokropniejszych warunkach.

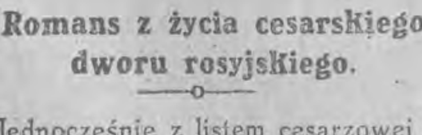
Znaleźli się łatwowierni, którzy sprzedają swoje majątki i ruchomości i przeznaczają pieniądze na uświadamianie innych. Prasa amerykańska dziwi się policji, która na obałamucanie tłumów spogląda obojętnie. Wśród słuchaczów są i tacy, którzy wolą ową setkę lat życia w utrapieniach, niż masowe utonięcie.

Jedyna kobieta w kongresie Stanów Zjednoczonych.

Pisma amerykańskie donoszą z pewnem zdziwieniem, że jedna tylko kobieta wybrana została do kongresu, gdy spodziewano się że z urn wyborczych wyjdzie więcej posłanek, ponieważ podczas wyborów można było wszędzie zauważyć przychylne odnoszenie się obywateli do kandydatek.

Jedyną posłanką będzie pani Marja Norton z Nowego Jorku, która jest członkiem partji demokratycznej. Jest to piąta kobieta, zasiadająca w Izbie reprezentantów. Natomiast w senacie Stanów Zjednoczonych nie zasiadała dotąd faktycznie jeszcze żadna kobieta, bo zamianowana swego czasu pani Felton piastowała godność senatorki w tym właśnie czasie, gdy nie było sesji senatu.

SERGJUSZ ARITONOW. (166



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Jednocześnie z listem cesarzowej nadszedł również list od ministra spraw wewnętrznych Protopopowa. List ten musiał być pisany w wielkiem zdenerwowaniu, o czem świadczy nietylko tekst, ale i tak zdumiewająca nieostrożność, że Protopopow pisał go na blankietach ministerstwa spraw wewnętrznych. List brzmiał, jak następuje:

„Święty ojcze! Teraz dopiero się spostrzegamy, jak dolece obecność twoja w stolicy była nieodzowna. Mikołaj i Dymitr osobiście lub przez swych zwolenników rozwijają na bardzo szeroką skalę swą akcję oszczerczą przeciw nam Co gorsza, że znajdują posłuch w coraz szerszych kołach dumskich. Choć nie chcę w to wierzyć, a jednak mam niezbite dane, że nawet Puryszkiewicza udało im się przeciągnąć na swą stronę. Pozostaje nam w Dumie zaledwie jeszcze tylko szczupłe grono, grupujące się dokoła Markowa II, ale to znaczy tyle, co nic, a kosztuje setki tysięcy.

Przeciwnicy nasi podobno posiadają szereg dowodów przeciwko nam. Mówiłem wczoraj z bar. Frederiksem, żeby wzmocnił ochronę pałacową i postarał się o to, aby nic nie wydostało się stamtąd nazewnątrz.

Co do mnie, uruchomiłem wszelkie organa policyjne i wywiadowcze, aby radykalnie wytępić naszych przeciwników. Nie szczędzę wysiłków i spodziewam się, że może jednakże uda mi się zapobiec złym następstwom.

Przed chwilą dowiaduje się, że w Berlinie śledzi każdy twój krok niejaki Friedrich Bäckweich, zamieszkały przy Lützowstrasse Nr. 102 (Gartenhaus II Et.). Wskaż go naszemu przyjacielowi Nr. 70, jako szpiega rosyjskiego i proś o niezwłoczne zaaresztowanie. Zależy na napośpiechu, aby nie zdążył on wysłać jakiegokolwiek raportu do naszych przeciwników, który mógłby dla nas być niesłychanie niebezpieczny, wprost zabójczy.

Jeśli możesz, prześlij Stürmerowi dokładniejsze dane co do daty niemieckiej ofenzywy przeciw wojskom angielskim we Flandrji, a zwłaszcza szczegółowy raport o wynikach walki podwodnej.

Jeśliby nie otrzymano jeszcze w Berlinie wiadomości z Ameryki, to donieść komu należy, że udało nam się przejąć szyfrowane radjo z Waszyngtonu. Otóż, jeśli chodzi o osobę prezydenta Wilsona to jest on podobno człowiekiem bardzo dważnym i zdecydwanym na wszystko. Nasi agenci informują również, że agenci niemieccy Nr. 23 i 402 są poważnie zagrożeni i policja już jest na ich tropie. Wartoby ich o tem istkrowo zawiadomić, jeśli tego nie wiedzą.

Daj również znać kanclerzowi, że nasze wysiłki wywołania braków aprowizacyjnych zostały zredukowane do zera wskutek zdrady jednego z naszych agentów (zresztą już rozstrzelanego). Zdążył on wszakże sporo wypaplać i dla tego narazie musimy wszelkiej akcji w tym kierunku zaniechać. Bardzo wskazane byłoby wszakże ponowne przysłanie owoców. Tym razem już ręczę głową, że z mojej winy żadna przykrość nie wyniknie.

Jej cesarska mość bardzo za tobą tęskni. O niczem innem niemyśli i nie mówi, jak tylko o twym powrocie. Powiedziała mi onegdaj, że powinieneś stać się dla dzisiejszej Rosji tem, czem przed dwustu laty był Piotr I.

Czy mieszkasz jeszcze w hotelu Westphälischer Hof przy Neustaedtische Strasse? Pytam się, bo chcemy populrze wysłać tam pewne dokumenciki, któreby się bardzo przydały na Koenig grätzenstrasse.

Najlepiej byłoby, abyś wysłannika na szego oczekiwał osobiście na dworcu Friedrichstrasse. To wszak dwa kroki od twego hotelu. Wysłannik cię zna, więc sam do ciebie dojdzie.

Bardzo ci zazdroszczę pobytu w pięknym Berlinie i proszę o złożenie mych najuniżeńszych ukłonów jego cesarskiej mości cesarzowi Wilhelmowi.

Twój syn
D. A. Protopopow".

(D. c. n.).



Nowy zamach w Egipcie.

Dwaj spiskowcy w ogrodzie pałacu lorda Allenby'ego.

Aresztowania w Kairze i Aleksandrji.

Kair, 2 grudnia.

Do ogrodu rezydencyjnego pałacu lorda Allenbyego zakradło się dwóch podejrzanych egipcjan, którzy chcieli dokonać zamachu na wysokiego komisarza Anglji. Policja angielska strzelała do nich kilkakrotnie, lecz chybiła. Egipcjanie wskoczyli do Nilu i płynąc pod wodą zginęli bez śladu.

Londyn, 2 grudnia.

Wiadomości, nadchodzące z Kairu, dowodzą, że sytuacja nie przedstawia się zbyt optymistycznie.

Dwaj ministrowie, oświaty i pracy, z gabinetu Zivara paszy ustąpili z powodu zażądania przez głównodowodzącego armji angielskiej w Egipcie zatrzymania nadal w areszcie aresztowanych deputowanych parlamentu egipskiego.

Ministrowie ci nie mogą się pogodzić z naruszeniem konstytucyjnego prawa nietykalności poselskiej. Mimo to sąd egipski pod naciskiem Zivara paszy postanowił przeprowadzić rozprawę przeciwko aresztowanym posłom.

Londyn, 2 grudnia.

W Kairze aresztowano 14 osób, głównie akademików, za rozrzucanie odezw, podburzających przeciw Anglji opinję publiczną. Zaglul pasza przez swe nieprzejednane stanowisko w opinji egipcjan urósł na bohatera narodowego. W Aleksandrji wylądowały nowe wojska i materjały wojenne, które będą odtransportowane na południe do Sudanu.

MANIFESTACYJNY POCHÓD WOJSK ANGIELSKICH.

Londyn, 2 grudnia.

Angielskie wojska ewakuowały wczoraj komorę w Aleksandrji. Po ewakuacji odbył się pochód demonstracyjny 3 tys. marynarzy angielskich z karabinami maszynowymi i armatami przez ulice miasta.

Kair, 2 grudnia.

Nowy minister pełnomocny angielski, Henderson, który wspólnie z lordem Allenby, prowadzić będzie pertraktacje z rządem egipskim przybył tu dzisiaj.

ANGLJA NIE KIERUJE SIĘ UCZUCIEM, A JEDYNIE INTERESEM.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 2 grudnia.

Prasa francuska zajmuje się żywo przyjazdem Chamberlaine'a do Paryża.

„Matin" jest zdania, że Anglja, zaniepokojona ruchem bolszewickim w koloniach, jak w Tunisie, Indjach, Egipcie i w Chinach, wpływać będzie usilnie na Francję i Włochy, by w kolonjach swych zastosowały podobne środki ostrożności, jakie ona zastosowała w Egipcie.

„Matin" stwierdza, że Anglja raz jeszcze składa dowód tego, że nie kieruje się nigdy uczuciem, ale tylko i jedynie dobrze — choć aż nazbyt egoistycznie —zrozumianym interesem.

Kwestja zagłębia Ruhry — według „Matina" straciła dla Anglji znaczenie, niemniej interesuje się ona żywo kwestją uregulowania długów francusko-amerykańskich.

23 procent podwyżki i 13 pensja.

Oto z jakiemi żądaniami wystąpili pracownicy Kasy chorych.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu kasy chorych pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z poprzedniego posiedzenia, p. Kuk zapytał, co zarząd uczyni wobec żądań lekarzy kasowych i czy komisja wybrana w tym celu poczyniła już jakieś kroki.

W odpowiedzi p. Kałużyński oświadczył, że owa komisja opracowuje obecnie kontrpropozycje i że w najbliższych dniach będzie ona konferować z lekarzami.

Również zakomunikował zebranym p. Kałużyński, że pracownicy kasy chorych w myśl uchwał, powziętych na zebraniach związków, wystąpili z żądaniem podwyższenia płac o 23 proc. i o przyznanie 13-ej pensji. Sprawę tę przekazano komisji administracyjno - prawnej

Następnie poruszono sprawę, jaka omawiana była przez komisję lekarską, a mianowicie, że wobec zastraszających rozmiarów, jakie przybiera gruźlica wśród klasy robotniczej, należałoby leczyć w sanatorjach nie tylko samych ubezpieczonych, ale i członków ich rodzin, czego dotychczas nie czyniono.

Ponieważ jednak kasa chorych nie mogłaby tak wielkiej ilości chorych wysyłać do Zakopanego i innych uzdrowisk postanowiono wysyłać rodzinę ubezpieczonych w stosunku 20 proc. ogółu wysyłanych ubezpieczonych

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa wolnego wyboru lekarza kasowego przez ubezpieczonych, gdyż dotychczas chory skierowywany był do lekarza w danej dzielnicy przez kancelarję, i nie mógł leczyć się u dowolnie obranego lekarza.

Postanowiono, że obłożnie chorzy mogą dowolnie sobie wybierać lekarza kasowego, bez względu na dzielnicę, a pozostali ubezpieczeni mogą uzyskać poradę u lekarza kasowego przez siebie obranego z danej dzielnicy, a z innej jedynie za zezwoleniem kierownika dzielnicy.

Na wniosek przedstawiciela komisji prawnej na kongres kas chorych, prócz dyrektora Arcta wybrano członków zarządu pp. dr. Wajsberga, Kulczyńskiego i Libracha.

W końcu zatwierdzono umowę z naczelnym lekarzem kasy chorych dr. Kłuszyńskim na 4 lata.

Wreszcie na wniosek dr. Wajsberga postanowiono przyznać pracownikom niestałym płace za angielską sobotę i święta, przyczem komisja finansowa ma przedstawić odnośne cyfry w tej sprawie na następnem posiedzeniu. b.

Z za kulis zamachu w Rewlu.

„Czarna lista" osób, które miały być zamordowane.

Tallin, 2 grudnia.

W lasach pobliskich kryją się oddziały bolszewików, są jednak zewsząd otoczone wojskiem i jest nadzieja, że dostaną się w ręce sprawiedliwości. Władze estońskie skonstatowały, że komunistyczna rewolucja została zorganizowana przez agentów bolszewickich z Rosji, którzy już w czasie wielkiego procesu przeciwko komunistom przybyli nocą przez t.zw. zieloną granicę.

Agenci ci posiadali wielkie sumy pieniężne, ktoremi obdarowywali rodziny sądzonych komunistów. Agitatorzy ci rozsiewali wiadomości, że na pograniczu Estonji w Rosji sowieckiej skoncentrowały władze wojskowe bolszewickie wielkie oddziały wojska oraz komunistów rosyjskich, którzy na pierwszy odgłos strzałów przyjdą na pomoc komunistom estońskim.

Według ostatnich wiadomości, zostało zabitych i rannych w powstaniu 126 osób, w tem zabitych około 70 osób. Z pośród wojskowych i policji zabito 18. Aresztowano 60 komunistów, których postawiono pod sąd wojskowy.

Organizacją powstania kierowała komunistyczna organizacja t.zw. jednolity front, subwencjonowana przez Moskwę. Komuniści byli zaopatrzeni w listy z adresami oficerów armji estońskiej oraz osób cywilnych, które zamierzano zamordować.

Gen. Perhsing domaga się powiększenia armji Stanów Zjednoczonych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Paryż, 2 grudnia.

Szef sztabu generalnego armji amerykańskiej gen. Pershing w swym dorocznym sprawozdaniu o stanie armji wskazuje, iż Stany Zjednoczone muszą koniecznie powiększyć swe siły napowietrzne

Również armja lądowa, która jest zalążkiem wszystkich innych rodzajów broni — twierdzi gen. Pershing musi być powiększona do 130.000 ludzi. I. A.

Sowieckie plany wywołania rewolucji w Jugosławji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Białogród, 2 grudnia.

„Politika", organ półurzędowy, donosi iż w kołach bolszewickich panuje wielkie zaniepokojenie z powodu dokonanej ostatnio kradzieży tajnych aktów z III międzynarodówki.

Dokumenty te zawierały bardzo cenne dane o łączności III międzynarodówki z partją Radicza i planach sowieckich na Bałkanach.

Według informacji powyższego pisma w końcu stycznia przyszłego roku organizacje macedońskie miały rozpocząć w Kreacji oraz w Serbji południowej planową akcję rewolucyjną.

Sowiety popierały finansowo organizacje macedońskie i najpierw swe wysiłki kierowali przeciw Jugosławji. R. S.

Konferencja grup opozycji w Medjolanie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 1 grudnia.

W Medjolanie odbędzie się w najbliższym czasie konferencja wszystkich grup opozycyjnych.

„Secolo" donosi, iż rząd nie zabroni urządzenia takiej konferencji.

Jako referenci wystąpią socjaliści Ornobile i Turatti oraz demokraci Amendala i Diresaro. R.

SKAZANIE SPRAWCY ZAMACHU NA B. KANCL. SEIPLA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 2 grudn.

W procesie przeciwko sprawcy zamachu na b. kanclerza Seipla zapadł wyrok. Oskarżony Karol Jawurek został na trzy i pół roku ciężkiego więzienia.



Warszawa, 3 grudnia.

PIERWSZE NOT. WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 5.16
Londyn 23.98
Paryż 28.35
Belgja 25.94
Szwajcarja 99.80

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAW.

Dolary 5.17 i jedna czwarta
5.17
Tenedencja słaba.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 104.45
Warszawa 104.25
Dolary 5.41
Przekazy na Warszawę 5.19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Sp. Zar. 6.—
Bank Zachodni 1.70—1.75
Rudzki 1.03—1.07
Starachowice 1.90—1.95
Lilpop 0.57—0.55
Ostrowiec 6 (w płaceniu)
Węgiel 2.40—2.50
Cukier 2.90
Żyrardów 10.90—11.—
Chodorów 5.20
Siła i Światło 0.49
Drzewo 0.35—0.30
Tendencja słaba.

Gen. Szeptycki nie odsiaduje jeszcze kary na odwachu.

Polska Agencja Telegraficzna.

W związku z wiadomością, podaną przez część prasy, jakoby gen. Szeptycki rozpoczął odsiadywanie kary za swój pojedynek z red. Stpiczyńskim, na odwachu w Krakowie, należy stwierdzić, że jak wynika z komunikatu M. S. Wojsk. z dn. 21 listopada, minister Sikorski polecił skierować sprawę gen. Szeptyckiego na drogę sądową, dochodzenie zaś nie zostało dotychczas ukończone.

Min. Sokal dekorowany.

Paryż, 2 grudnia.

Ambasador polski Chłapowski wydał na cześć ministra Sokala śniadanie, w którym wzięli udział ze strony francuskiej minister pracy Godard, sprawozdawca konwencji emigracyjnej, deputowany Nogarroi naczelnik stanu Picquemart, dyrektor departamentu w ministerstwie pracy. Ze strony polskiej: senator Osiński, przewodniczący delegacji polskiej dla rokowań handlowych polsko - niemieckich Karłowski, radca legacyjny Szembek, radca do spraw emigracyjnych Sokołowski, sekretarz ambasady Lipski i sekretarz Simiczek.

Po śniadaniu minister pracy Godard wręczył ministrowi Sokalowi odznaki krzyża wiekiego oficera Legji Honorowej

OFICEROWIE HISZPANSCY PRZECIW GEN. PRIMO DE RIWERZE.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Paryż, 1 grudnia.

"Quotidien" donosi, iż w ostatnim czasie wzmogło się znaczne niezadowolenie wśród oficerów. Korpus oficerski nie zadowolony jest z jego zarządzeń w Marokko zastępca gen. Primo de Rivery, podał się do dymisji. Król, jednak dymisji jego nie przyjął, natomiast zaproponował mu utworzenie nowego rządu bez udziału Primo de Rivery.

W garnizonie madryckim prowadzona jest usilna agitacja przeciw dyktatorowi hiszpańskiemu. I. A.

„LIBERTE" PRZECIW HERRIOTOWI.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

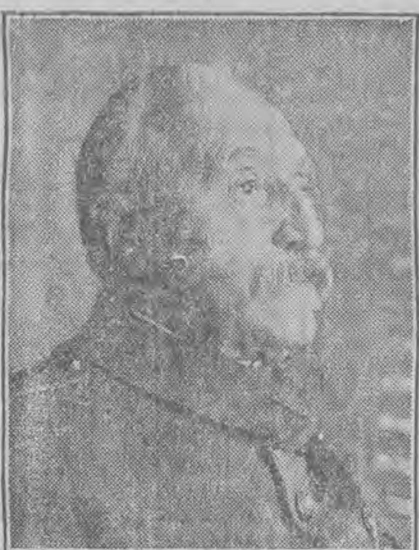
Paryż, 1 grudnia.

Poseł nacjonalistyczny Taitinger na łamach „Liberte" stara się dowieść, iż rząd Herriota finansowany był przez prawicowe organizacje gospodarcze.

Poseł socjalistyczny Felix w porozumieniu z Herriotem złożył wniosek o wyłonienie komisji śledczej celem stwierdzenia prawidłowości zarzutów „Liberte".



Rzymski korespondent „Expressu" nadsyła nam kilka zdjęć z ostatniego posiedzenia parlamentu: 1) Dep. Ricco wódz opozycji liberalnej; 2) Dep. Finzi, zadowolony z wygłoszonej w parlamencie mowy; 3) Dziennikarze osaczają posłów u wyjścia; 4) Dep. Olvetti, przedstawiciel federacji przemysłowców; 5) Dep. Gasparetto, który wystąpił ostatnio z partji faszystowskiej.









1) Generał Castelnau, prezes francuskiej Ligi Patrjotów rozpoczął obecnie akcję przeciw rządowi Herriota.

2) Pani Wanda Wimucka — polska śpiewaczka „Scali" medjolańskiej.

3) Nowy krążownik niemiecki „Berlin", jeden z największych na świecie.

4) Polowanie z psami na wilki.

DYKTATOR HISZPAŃSKI USTĘPUJE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 1 grudnia.

Madrycki sprawozdawca „Obserwatora" donosi: Krążą tutaj pogłoski, że gen. Primo de Rivera ma zamiar ustąpić ze stanowiska szefa dyrektorjatu chce natomiast zatrzymać nadal stanowisko głównodowodzącego wojskami w Maroko. Jako jego następcę wymieniają admirała Magaze.

ROKOWANIA HANDLOWE I KOMUNIKACYJNE Z CZECHAMI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Praga, 1 grudnia.

W dniu 30 listopada przyjechali tu z dyrektorem departamentu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Tennenbaumem na czele urzędnicy polskiego ministerstwa kolei żelaznych pp. Chodkiewicz, Minich i Buttler, aby ustalić z rządem czesko - słowackim zasady stosunków handlowych między Czechosłowacją a Polską. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego odbywały się w ministerstwie handlu w obecności przedstawicieli resortów poszczególnych ministerstw.

Na posiedzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem dr. Tennenbauma z ramienia Polski i posła dr. Dworzaczka wybrano podkomisję dla spraw komunikacyjnych, która pod przewodnictwem p. Chodkiewicza odbyła posiedzenie.

CASINO · Dziś i dni następnych. · ODEON

„QUO VADIS?..."

Podług powieści HENRYKA SIENKIEWICZA

W rolach głównych: **Emil Jannings** i hrabianka **Rina de Liguoro**

Początek seansów o godz. 4 po poł.

Pralnia chemiczna i farbiarnia

damskiej i męskiej garderoby bez prucia

W. Durczyńskiego

u. Brzezińska № 5

Przyjmuje wszelką garderobę do czyszczenia i farbowania oraz firanki na ramach. Wykonanie solidne.

Filja Pomorska № 22. 808-7



PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA

DAMSKIEJ I MĘSKIEJ GARDEROBY ORAZ BIELIZNY.

W. Sokołowskiego

ul. Kilińskiego № 36.

Przyjmuje wszelką garderobę do czyszczenia i farbowania oraz firanki na ramach.

Powierzoną robotę wykonywuje się akuratnie i punktualnie.

Sanatorjum

„SANATO"

dla uzdrowieńców.

Otwarte cały rok

Na Wiśniowej-Górze, w najsuchszej części sosnowego lasu. Urządzenie odpowiada ostatnim wymaganiom hygjeny i wygody. Wysokie, jasne pokoje, olbrzymia hala oszklona do werendowania, kąpiele kwasowęglowe, sztuczne. Wykwintna kuchnia.

Zamówienia przyjmuje Pani Faylowa Piotkowska № 64, I piętro, front. 9783

Otwarte cały rok

Choroby płucne są uleczalne.

Po wielokrotnych próbach doszli lekarze do wniosku, że „Fagosol" leczy choroby płucne.

Zalecany przez powagi lekarskie „FAGOSOL" leczy Bronchit, Gruźlicę, Kaszel, Astmę i Koklusz.

Skład główny: **Henryk Fuks** Warszawa, Żórawia 4-a.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

CYRK A. CINISELLI.

Dziś i dni następnych

FRIKO i AMORS

ulubieńcy publiczności łódzkiej, słynni klowni.

JACKSON i jego grupa 12 tygrysów

nowa tresura

SIOSTRY PRINCESS

śmiertelne popisy pod kopułą cyrku.

Oraz 10 pierwszorzędnych numerów cyrkowych.

Początek o godz. 8 i pół wiecz.

SZKOŁA TAŃCA

W. LIPIŃSKIEGO — Ewangielicka 17. 3 p.

Nowe grupy rozpoczynają 4, 5 i 6 b.m Karty wstępu wydaje kancelarja przez cały dzień bez przerwy. 110—

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 28

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8

Pończochy jedwabne

i inne, sulinie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

KRAWATY

bielizna ciepła i nowości sezonowe

PIĄTKOWSKI

PIOTRKOWSKA 89. 217-9

Dr.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia. 8—5 6—8. Dla pań 5—6

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 II

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-39

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9—12 5—8.

Rewindykacja należności za towary zarekwirowane przez okupantów.

Wykonania czynności związanych z wprowadzeniem odnośnych spraw przed Sąd Rozjemczy w Paryżu podejmuje się H. B. ulica Narutowicza № 2, m. 11, od godz. 2 do 4 p. p. 099—2

CIEPŁA

Bielizna (trykotaże) rękawiczki, pończochy skarpetki poleca

K. Petersilge

Piotrkowska 93

Ogłoszenia drobne

Na gwiazdkę! Na raty i za gotówkę! Łóżka niklowe wszelkiego rodzaju, krzesełka dziecinne, materace, łóżka polowe, wózki dziecięce daje „Palma" Narutowicza № 36, w bramie na prawo, telefon 35-25

Młody człowiek z wyższym wykształceniem (prawo) poszukuje posady jako korespondent buchalter, inkasent w branży manufakturnej obeznany. Przyjmie posadę związaną z podróżowaniem na kresach wschodnich. Referencje pierwszorzędne. Wymagania minimalne. Oferty do administr. sub. „Prawnik" 092—1

Udzielam początków gry fortepianowej Ceny bardzo przystępne. Zawadzka 9 m. 37. 126

Udzielam lekcji niemieckiego i francuskiego, oraz muzyki. Oferty do administr. pod lit. „B. R." 122—3

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięczuie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 6 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin druk ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszukiwanie pracy 5 grosz. Najmniejsze 50 gr

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.